Aleksander Brückner

"De morte prologus i żale konającego", wyd. Jan Rozwadowski, Kraków 1903 ; "Język rękopiśmiennej reguły żenskich klasztorów...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 286-287

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

wały u nas nie raz nieme, dyalogów nie było; z znanej facecyi Rejowej (»Mniszy gdy w Wielki Piątek igrę sprawowali, chłopa nagiego wszrotowali« i t. d) można wykombinować z łatwością, że i Longin, nic nie mówiąc, mimiką samą widzów raczył i słynne owo »zrzucanie Judasza« odbywało się przecież bez dodatków słownych; lud zadowalał się samem patrzeniem, »dziwowidzom« wystarczało widowisko, jak podobne dramatyczne obrzędy, w kościele wschodnim się odbywające (wjazd patryarchy na ośle w niedzielę palmową i inne). Wszystko to rudymenta, zalążki teatru, misterjów, moralitetów; nie sam teatr, nie misterya ani moralitety; i sześć groszy rady miejskiej nie idą w porównanie z kosztami, jakie gdzieindziej na misterya łożono.

Aleksander Brückner.

De morte prologus i żale konającego. Powtórnie wydał Jan Rozwadowski. Język rękopiśmiennej reguły żeńskich klasztorów ordinis Praemonstratensis z r. 1540: (Materyały i Prace Komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom I. zeszyt 2. (1903), str. 177—306 i 291—312, 8°).

Najciekawszy zabytek naszej średniowiecznej poezyi, to dyalog Polikarpa o śmierci, odnaleziony przez Dyr. Kętrzyńskiego, z jego odpisu przedrukowany w »Altpolnische Sprachdenkmäler« Nehringa. Prof. Łopaciński, skolacyonował dawno w Płocku rękopis, lecz nie podał do wiadomości ogólnej niczego; panowie z Królestwa i z Poznańskiego posiadają nieraz najciekawsze rzeczy, — Galicyanom na samą wieść o nich ślinka do ust ciecze, — lecz nie spieszą się z ogłoszeniem. Prof. Rozwadowski skorzystał z przesłania rekopisu płockiego do Krakowa i wydał teksty oba powtórnie; dyrektor Kętrzyński bowiem spiesząc się, tu i owdzie pomylił się w odpisie a zresztą i rękopis sam bardzo błędny. Wdzięczniśmy prof. Rozwadowskiemu za przedruk jak najdokładniejszy, zyskuje na tem bardzo tekst, gładszy teraz i pewniejszy. Wydawca pododawał i uwagi co do tekstu, znaczenia terminów niektórych, myłek rękopisu, domysłów prof. Nehringa i t. d.; nie wspomniał jednak ani słówkiem o moich artykułach, poświęconych temu poematowi i w »Archiv für slavische Philologie« i w »Bibliotece Warszawskiej«, a byłby w nich znalazł rozwiązanie wszystkich zagadek, wszystkiego czego w tekście sam niezrozumiał, n. p. »ma kosa wisz (sitowie, szuwar), trawę siecze« — dla wydawcy to »niejasne, Nehring domyśla się wiesz«; albo w. 420 (prosty nyv w nyebo czagnye) »pierwszych wyrazów nie rozumiem dobrze, chyba prostynię« — ależ z dalszego ciągu wynika niewątpliwie, że należy czytać »prosty mnich« i t. d.; taksamo ma się i z niezrozumiałymi dla wydawcy lanki, poczpuła itd. Prócz wielu rzeczy, których wydawca albo nie zrozumiał albo źle wyłożył (nie ciało, lecz działo; dzienie, nie cienie; przez łu-

g u z m y j e i t. d.) popełnił on błąd, który wytknąć muszę; i on bowiem prawi coraz o »czeskich rymach« a wiemy przecież, że to u nas wystarcza, aby natychmiast pomnik polski odsądzić od polskiego a o pochodzenie z czeskiego go posądzić. Otóż zaznaczam umyślnie, że »Dyalog Polikarpa« z czeszczyzną nic nie ma do czynienia; że to oryginalny polski utwór (oparty naturalnie o łacińskie źródło, które dawno wykazałem i wydałem); czeskie rymy nie dowodzą niczego, jak i w »Historyi Częstochowskiej« (przeciw prof. Windakiewiczowi) lub w »Parysie« z 1542 roku (przeciw dr. Krčekowi) niczego nie dowodzą; autorowie ich nie wystrzegali się rymów nieczystych; nasz rymował n. p. bez wyrzutów sumienia c h u s t ą: k r z y w o u s t a, m o w a: p o s t a w a, u k a z a ł a: w z j a w i ł a, w z i ę ł a: u r o d z i ł a, p o c z ę ł a: r u s z y ł a, g r a b i e: k s o b i e, p o s p o l n o: r o w n o i t. d. i t. d. Rękopis pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, 120 kart, tłumaczenie reguły zakonnej przez mistrza szkoły kleparskiej, Jana z Trzciany, odpisane r. 1541 przez Macieja z Miejskiej Górki, nie zawiera nic ciekawszego; lingwista zadowolił się kilku uwagami o ortografii, zbędnemi zupełnie, i słowniczkiem, również nie ciekawym; zapomniał zaś dać to, co najważniejsze, próbkę samego tekstu, choćby jedno »capitulum« z owych kilkudziesięciu; wolelibyśmy to niż spis goły rozdziałów; z takiej próbki mielibyśmy lepsze pojęcie o pracy tłumacza, niż z wszystkich uwag ortograficznych.

Aleksander Brückner.

Biblioteka Pisarzów Polskich. Nr. 43. Anonima-protestanta XVI. wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty z rękopisu wydał Ignacy Chrzanowski. Kraków, nakładem Akademii Umiejętności 1903. str. 158.

Z wszystkich 43 numerów Biblioteki jest numer ten najciekawszy i najważniejszy, dla historyka i miłośnika dawnej literatury.

Zapowiedziano nam niegdyś, że Biblioteka będzie uwzględniała i zasoby rękopiśmienne; tymczasem, jeśli »Orichoviana« Korzeniowskiego, czerpiącego z rękopisów i druków, pominiemy, nr. 43 poraz pierwszy zapowiedź tę usprawiedliwia. Prawdziwy to skarb dla literatury: kto się chce przekonać, że Kochanowski skrzywił rozwój literatury polskiej, wtłaczając ją gwałtem w ramki pseudoklasyczne, niech Anonima odczytuje, który mimo znacznie mniejszego talentu poetyckiego na drogę o wiele trafniejszą się dostał i rozwojowi rodzimej literatury, nie mieszańca pseudoklasycznego, ścieżki prostował. Wobec tego faktu należy się największe uznanie wydawcy, że z skrupulatną pilnością brzmienie samego rękopisu wydał, że naśladował nawet wielkie przywary i zdrożności jego pisowni, n. p. t ę n, s i e, c z e s t o i t. p., że odstąpił od reguły modernizowania tekstu a dał go tak, jak jest w rękopisie, zaznaczając u dołu, gdzie pisownię zmieniał, n. p. gdy z u m i a ł zamiast z h u m i a ł i t. p. pisał.